

To co polityczne, i to co narodowe w historii

Autor tekstu: **Jerzy Kolarzowski**

Prymat stosunków politycznych w historii — kamienie milowe europejskiego prawa traktatowego

Wobecnie obowiązującej konstytucji RP znalazł się artykuł 90. ust.1. Wzbudził kontrowersje w części środowisk politycznych Polski. Stanowi on, co następuje: „Rzeczypospolita Polska może na podstawie umowy międzynarodowej przekazać organizacji międzynarodowej lub organowi międzynarodowemu kompetencje organów władzy państwowej w niektórych sprawach”.

Pozostałe ustępy tego artykułu Ustawy Zasadniczej informują o trybie ratyfikacji umów międzynarodowych. Tym samym najwyższy akt ustawodawczej woli narodu (przegłosowany w referendum i przyjęty przez Zgromadzenie Narodowe wymaganą większością głosów) zawiera klauzulę dopuszczającą zrzeczenie się kompetencji państwa na rzecz podmiotów ponadpaństwowych. Przepis ten został zamieszczony w konstytucji w przewidywaniu wstąpienia Polski do NATO i integracji z Unią Europejską.

Można zacząć się zastanawiać, czy w jednoczącej się Europie będzie miał miejsce proces uszczuplenia roli państw, a co za tym idzie — zrzekania się przez organy władzy państwowej części swoich kompetencji?

Historykom powinny być znane wszystkie próby scalania naszego kontynentu zarówno dokonywane na drodze wojen, jak i tworzone w drodze umów, najpierw dynastycznych, a później międzynarodowych. Nie zamierzam zajmować się próbami jednoczenia Europy przez Hohenzollernów, Ludwika XI czy Habsburgów. Skupię się na ostatnich dwóch stuleciach. Zostaną poddane analizie dokumenty trzech aktów końcowych: Wiedeński z 1815, traktaty Wersalskie z 1918 i Akt Końcowy z Helsinek 1975 r.

Politycy rządzący Europą wypracowali koncepcję, iż po okresie długich wojen pokój regulują traktaty nazywane aktami końcowymi. Okres wojen napoleońskich kończył kongres wiedeński, a I Wojnę Światową — kongres wersalski. Tę wiedzę, każdy znajduje w szkolnych podręcznikach historii. Kiedy i jaki pokojowy dokument prawa międzynarodowego kończył II Wojnę Światową? Wielu nawet wykształconych ludzi nie udzieli prawidłowej odpowiedzi. Rangę i treść dokumentu Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie znają jedynie ci, którzy interesują się prawem międzynarodowym. A była to przecież konferencja w sensie prawa międzynarodowego, dopiero kończąca II Wojnę Światową, jak i zarazem okres „zimnej wojny” między wschodem i zachodem na naszym kontynencie.

Każdy z tych dokumentów zapoczątkowywał odrębny system prawa międzynarodowego, kształtowanego przez uczestniczące w procesie tworzenia danego dokumentu umawiające się państwa — strony. Po akcie końcowym wiedeńskim mamy system konferencji wiedeńskich i stabilizujący Europę system prawa międzynarodowego nazywany „powiedeńskim”. Na kongresie w Wersalu powstał Pakt Ligi Narodów oraz dwa traktaty, co razem tworzyło system wersalski. Po Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie mieliśmy okresowe konferencje przeglądowe oraz określający współpracę system międzynarodowy, nazywany systemem norm KBWE.

Akt końcowy wiedeński [1] liczył 121 artykułów i zajmował się przede wszystkim wytyczeniem granic pomiędzy państwami; 20 artykułów poświęcone zostało unormowaniu stosunków politycznych na obszarze dzisiejszych Włoch, 16 dalszych regulowały stosunki graniczne na byłych ziemiach polskich, aż 12 artykułów dotyczyło Szwajcarii, 8 — królestwa Niderlandów, pozostałe regulowały stosunki w Rzeszy, Hiszpanii, Portugalii; 9 artykułów gwarantowało wolność żeglugi śródlądowej na rzekach dawnej Polski oraz na Renie, Mozeli, Skaldzie, Łabie i Padzie; 3 artykuły wyznaczały strefy wolnościowe w Europie m. in. enklawy wolnościowe na granicach państw zaborczych (między Austrią i Rosją były to strefy miast Brody i Podgórze - prawobrzeżnej osady koło Krakowa).

Napięcie między tym, co polityczne, i tym, co narodowe w dziejach, widać najlepiej, gdy przyjrzymy się recepcji postanowień traktatu wiedeńskiego w literaturze politycznej i

historycznej poszczególnych państw.

Francuzi, przeciwko którym kongres w dużej mierze został zwołany, wyszli z jego obrad obronną ręką dzięki wybitnym staraniom ich ministra spraw zagranicznych Talleyranda. Dołożył on wszelkich starań, by postanowienia pierwszego pokoju paryskiego z 1814 r. nie weszły w skład dokumentu kongresowego. W rezultacie w akcie końcowym wiedeńskim znalazł się tylko jeden artykuł dotyczący Gujany Francuskiej. W literaturze francuskiej kongresowi i jego postanowieniom nie poświęca się wiele miejsca, a całe zdarzenie komentuje się opinią o supremacji sił antynapoleońskich i konserwatywnych w Europie.

Z kongresu bardzo nie zadowoleni byli Brytyjczycy. Uważali, że ciężary ekonomiczne poniesione przez ich społeczeństwo w trakcie blokady kontynentalnej nie znalazły zadośćuczynienia. Tym, co najbardziej interesowało władców zgromadzonych w Wiedniu odnośnie Wielkiej Brytanii była tytułatura monarchy Zjednoczonego Królestwa [2].

Niezwykle szczęśliwe okazały się zapisy traktatu wiedeńskiego wobec Szwajcarii. Wprawdzie dokument był sporządzany w stolicy ich odwiecznych wrogów — monarchii Habsburskiej, to jednak okazało się, iż był to najwyższej rangi dokument prawa międzynarodowego potwierdzający niepodległe istnienie Konfederacji Helweckiej jako państwa samoistnego i neutralnego (zakazano wówczas przemarszu wojsk przez terytorium Szwajcarii). Szwajcarzy otrzymali nowe nabytki terytorialne na zachodzie i północy takie jak: kanton Valais, Genewę, arcybiskupstwo Bazylei. Tym samym w postanowieniach traktatu wytyczono dokładnie granice państwa szwajcarskiego na zachodzie, południu i północy. Nic więc dziwnego, że historycy tego alpejskiego kraju traktują akt końcowy traktatu wiedeńskiego jako dokument dla nich pomyślny, wręcz opatrnościowy.

Natomiast dla Polaków, jak wiadomo, dokument był zdecydowanie niepomyślny i bywa nazywany „czwartym rozbiorem Polski”. Na podstawie drobiazgowej analizy piśmiennictwa Ryszard Przybylski w książce *Klasycyzm, czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego* [3] wykazał, że postanowienia traktatu były dla Polaków większym szokiem niż trzeci rozbiór z 1795 r. Stan po rozbiorze traktowano jako przypadkowy. Powszechnie było przeświadczenie o jego tymczasowości. Zapisy traktatowe z Wiednia, dotyczące byłych ziem polskich w obrębie mocarstw rozbiorowych, uświadomiły w naszej ojczyźnie rzeczywistą utratę niepodległości i zaprzepaszczenie szans spójności narodowo-terytorialnej.

Jeszcze ciekawsze spojrzenie na kongres uzyskuje się, gdy zanalizuje się postulaty poszczególnych państw w odniesieniu do tych, którzy swojej reprezentacji nie mieli (np. Polska, księstwa z zachodnich i centralnych terenów byłej Rzeszy, Saksonia czy państewka Włoskie). Brytyjczycy chcieli widzieć Polskę w granicach z 1773 r., Prusacy — w granicach z 1795 r., ostatecznie kształt granic i rzeczywistość polityczną określiło silne imperium rosyjskie. Podobne przetargi miały miejsce pomiędzy Prusami i Asturią o Saksonię i o zachodnią granicę Związku Niemieckiego. W sprawach państw na półwyspie Apenińskim uwzględniono stanowisko papieża w związku z terytorialną odbudową Państwa Kościelnego.

Głównym celem obradujących w Wiedniu miało być zapewnienie trwałego pokoju w dziewiętnastowiecznej Europie. W rzeczywistości traktat spełnił to zadanie. Do pierwszego konfliktu pomiędzy jego sygnatariuszami doszło po 38 latach. Była to Wojna Krymska, która toczyła się na obrzeżach naszego kontynentu. Jeśli zaś chodzi o Europę centralną, pokój zapewniono na 65 lat, aż do wybuchu wojny Francji z Prusami w roku 1870. Trwały pokój osiągnięto na niemal 99 lat, do wybuchu I wojny światowej.

Warto ponadto zwrócić uwagę na tytułaturę dokumentu: „akt końcowy”. Rozumiano przezeń koniec okresu wojen i początek ery pokoju. W trakcie obrad kongresu wersalskiego 1918-1919 nowo powstałe państwa były tej nazwie niechętnie. Do tytułatury tej wrócono w dokumencie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie z 1975 r. w Helsinkach.

Po I Wojnie Światowej postanowienia konferencji w Wersalu, zapisane w dwóch traktatach: tzw. dużym dotyczącym Niemiec i małym dotyczącym Polski, skupiły się przede wszystkim na kwestiach granic [4]. Poza kwestiami wytyczania granic i plebiscytów, pozostałe zapisy odnosiły się do polityki wewnętrznej państw, traktowanych przez zwycięskich aliantów jako podległe podmioty prawa międzynarodowego. Efektem takiej polityki traktatowej było to, że Niemcy nie przestrzegały postanowień demilitaryzacyjnych, Polska natomiast — zapisów w sprawach mniejszości narodowych. Art. 7 traktatu między głównymi mocarstwami sprzymierzonymi i stowarzyszonymi a Polską, czyli małego traktatu wersalskiego lub traktatu mniejszościowego, postanawiał: „Wszyscy obywatele polscy bez względu na rasę, język lub religię będą równi wobec prawa i korzystać będą z tych samych praw obywatelskich i politycznych. Różnica religii, wierzeń lub wyznania nie powinna przeszkadzać żadnemu

obywatelowi polskiemu w korzystaniu z praw obywatelskich i politycznych, mianowicie, gdy chodzi o dopuszczenie do urzędów publicznych, funkcji i zaszczytów lub o wykonywanie różnych zawodów i przemysłów (...)."

Druga Rzeczypospolita w całej rozciągłości nie respektowała tego zapisu, zabraniając osobom nie będącym wyznania rzymskokatolickiego dostępu do godności sędziego i pracy w administracji państwowej. O problematyce narodowościowej w II Rzeczypospolitej i stosunku do mniejszości narodowych i wyznaniowych napisano bardzo wiele [5]. Mniej znane są okoliczności, kiedy argumentem wysuwany przeciwko Polsce przez francuskie kręgi finansowe i militarne był zarzut nieprzestrzegania przez Polskę postanowień mniejszościowych traktatu z Wersalu. Niepodjęcie przez Francję działań zbrojnych w pierwszych dniach II Wojny Światowej było usprawiedliwiane właśnie przez podnoszenie tego zarzutu wobec dyplomacji rządu emigracyjnego [6].

Postanowienia traktatów wersalskich regulowały podobnie, jak to miało miejsce 105 lat wcześniej w Wiedniu, kwestie swobody żeglugi na rzekach granicznych. Platformę określającą zagadnienia współpracy i wzajemnego kształtowania stosunków politycznych między państwami stanowił Pakt Ligi Narodów.

Dokumenty kongresu wersalskiego zarówno w okresie międzywojennym, jak i później, miały wielu krytyków. Krytykowano je za kazuistykę i krótkowzroczność. Nie spełniły swego podstawowego zadania — zagwarantowania trwałego pokoju.

Po drugiej wojnie światowej, przygotowując konferencję pokojową, od początku przyjęto zupełnie inną filozofię prawa międzynarodowego. W dokumencie kontynentalnej konferencji pokojowej miano nie zajmować się granicami ani normalizacją stosunków między państwami. Kwestie te miały regulować umowy dwustronne zawierane między państwami. Pokojowa polityka Willy Brandta, uznająca Niemcy za stronę przegraną i winną wojny, a następnie normalizacja stosunków z PRL, Czechosłowacją i NRD oraz uznanie granic politycznych umożliwiły zwołanie konferencji pokojowej. Przyjęte wcześniej założenia tłumaczą ten niesłychanie długi, bo aż trzydziestoletni okres dzielący moment zakończenia działań wojennych od daty zwołania kontynentalnej konferencji pokojowej.

Dokument Aktu Końcowego z Helsinek [7] jest dosyć obszerny i zajmuje kilkadziesiąt stron maszynopisu podzielonego na trzy części, te zaś z kolei napisane mało normatywnym językiem akapity, podzielone na cyfry i litery. Poszczególne części tego dokumentu dotyczą:

1. Deklaracji zasad rządzących stosunkami między państwami.
2. Deklaracji zasad rządzących stosunkami ekonomiczno-gospodarczymi między państwami.
3. Współpracy w dziedzinie humanitarnej i w innych dziedzinach.

Znaczenie dokumentu było bardzo duże, a obecnie jego ranga nie jest właściwie doceniona. Dokument pozwolił na pokojowe współistnienie państw o odmiennych systemach politycznych, a następnie przyczynił się do pokojowej ewolucji ustrojowej w byłych państwach socjalistycznych. Państwa Europy Zachodniej, Stany Zjednoczone i Kanada wywierały polityczny nacisk na państwa sygnatariuszy z Helsinek, które w 1975 r. jeszcze nie ratyfikowały Paktów Praw Człowieka ONZ z 1966 r. (PRL uczyniła to w 1976 r.), lub państwa, które w rażący sposób ich nie przestrzegały. Platforma i system okresowych konferencji przeglądowych KBWE to, jak dotychczas, najdoskonalszy system oceny realizacji poszczególnych postanowień europejskich norm praw człowieka i prawa humanitarne. Zastrzeżenia wobec Aktu Końcowego i systemu KBWE zgłaszają jedynie politolodzy niemieccy, którzy twierdzą, że wprowadzenie miało on pewne znaczenie dla idei odprężenia Wschód — Zachód, to jednak sankcjonując podział Niemiec, utrwał podział kontynentu europejskiego na dwie strefy wpływów wielkich mocarstw. Niemniej to właśnie postanowienia prawa międzynarodowego z platformy KBWE ułatwiły w latach dziewięćdziesiątych szereg działań integracyjnych (np. znoszenie obowiązku posiadania wizjazdowych dla obywateli z państw Europy Środkowo-wschodniej).

Zająłem się przypomnieniem doniosłych dokumentów prawa traktatowego nie po to, by wnikać w niuanse przekładania treści politycznych na język norm międzynarodowych, ale nade wszystko po to, by podnieść postulat poszerzenia nauczania historii powszechnej o historię prawa międzynarodowego. Istotą tego poszerzenia miałyby stanowić dokładna egzegeza treści najważniejszych traktatów międzynarodowego prawa powszechnego z ostatnich dwustu lat.

Prymat tego, co narodowe w historii — państwo w perspektywie historii gospodarczej

Silę narodu ocenia się potencjałem jego gospodarki. Pojęcie narodu wykluczało się powoli i jego ewolucja jest długa. Do idei narodowej nie były przywiązane warstwy uprzywilejowane, a ubogie nie znały jej wcale. Grupy zamożniejsze w społeczeństwie do idei narodowych zaczęły przyznawać się wówczas, gdy utrata suwerenności groziła zachwianiem ich dotychczasowej egzystencji ekonomicznej. Natomiast biedacy nie mieli i nie mają ojczyzny, nie są patriotami, nawet jeżeli na emigracji „za chlebem” przechowują pewne tradycje (ich dzieci nie będą miały już ku temu powodów). Pod koniec XIX wieku, ogólnemu wzrostowi poziomu życia towarzyszył wzrost zainteresowania kwestiami narodowościowymi. Tłumaczone to bywa w ten sposób, że funkcjonująca cyklicznie gospodarka kapitalistyczna w czasach recesji powodowała szczególnie w kręgach zamożnego chłopstwa i drobnomieszczactwa poczucie zwiększonego zagrożenia. Kryzysy te interpretowano jako zagrożenie narodu, z którym te grupy zaczęły się utożsamiać w czasach względnej stabilizacji.

Brak ciągłości państwowej Polski przez całe XIX stulecie spowodował, że w szerokiej gamie polskiego piśmiennictwa historycznego pogląd ten nie jest rozpracowany [8]. Zarówno w świadomości społecznej Polaków, jak i w podręcznikach do historii, rozwój idei narodowych wiąże się bardzo ściśle z funkcjonowaniem struktur ustroju politycznego. Sytuacja Polski w XIX w., a także później poprzez nauczaną historię, rzutuje na odmienną świadomość narodową i odmienne niż w reszcie Europy rozumienie państwa.

Narody silne gospodarczo tworzyły państwa liberalne. W Polsce nie było możliwości, by wykształciło się zachodnioeuropejskie rozumienie państwa. Zachodnioeuropejskie ujęcie państwa ma u swych podstaw prawo natury, a w swej istocie jest liberalne. W myśli liberalnej nie ma wartości samoistnych. Istnieją jedynie wartości mające swe źródło w duchu wymiany między ludźmi. Stąd też liberałowie ani państwa, jego ustroju, jego organów władzy, ani obowiązujących wewnątrz państw systemów prawnych nie mogą traktować jako wartości samoistnych (samoistnych w tym rozumieniu, jak niegdyś wierzono, że pochodzą od Boga a następnie wiarę tę zastąpiono wolą suwerena, by w końcu pod mianem tego ostatniego rozumieć lud i jego przedstawicieli).

W cywilizacji Zachodniej państwo było zarówno samodzielnym podmiotem politycznym, jak i pośredniczącą strukturą ekonomiczną. W XIX stuleciu ta druga, reglamentacyjna funkcja państwa wysunęła się na pierwsze miejsce. Stąd też w założeniach państwa liberalnego nawet tak, wydawałoby się, samoistne wartości, jak bezpieczeństwo prawne czy suwerenność są efektem wymiany między jednostką i społeczeństwem oraz między poszczególnymi społeczeństwami. W Europie Zachodniej tego rodzaju myślenie ma kilkusetletnią tradycję. Wyrazicielami tego rodzaju poglądów byli: T. Hobbes, angielscy etycy utylitaryści, I. Kant oraz jeden z ojców dwudziestowiecznej socjologii G. Simmel.

Państwo liberalne legitymizowane jest nie tyle przez samo swoje istnienie, ile przez realizację celów ekonomicznych. Takimi celami (pozostającymi zresztą często w pewnej sprzeczności ze sobą) przykładowo są: realny wzrost płac, tani kredyt będący wskaźnikiem zdrowej gospodarki, w miarę możliwości niezbyt wysokie podatki, działania demonopolizacyjne państwa stojące na straży gospodarki rynkowej, postępowy, kierujący się czytelnymi regułami system oświatowy, odbiurokratyzowany, sprawny i uczciwy system ubezpieczeń zdrowotnych i socjalnych.

Ustrojowe akty prawne, a więc konstytucja, ustawy i cały system prawny oraz utworzone na ich podstawie instytucje: demokratyczny parlament wraz z systemem wyborczym, wyłoniony rząd, pozostająca pod jego nadzorem administracja terenowa, a także w pewnym stopniu sprawne i niezawisłe sądy — to jedynie środki służące do realizacji celów ekonomicznych państwa. Ustrojowe akty prawne oraz powstałe na ich podstawie instytucje nie służą same sobie, ale stoją na straży regulacji i wymiany w zakresie dóbr materialnych i innych wartości pomiędzy jednostką i strukturą polityczną, w której przyszło jej żyć. Natomiast w Polsce rozumienie liberalizmu (poza zaborem pruskim) było i jest bardzo ubogie. Sprowadza się głównie do znajomości podstawowych haseł i tytułów niektórych dzieł.

Jak liberalna aksjologia zaanektowała twórczy sceptycyzm? — jest to zupełnie Polakom nie znane. Społeczeństwo polskie przez pięć pokoleń było skazane na życie w obrębie państw zaborczych, a swój ratunek niejednokrotnie widziało w działaniach destrukcyjnych. Natomiast po odzyskaniu niepodległości rodzime instytucje ustrojowe zaczęto traktować w sposób

afirmatywny. Każdemu, kto miał odwagę je krytykować, bardzo często zarzucano defetyzm, zamach na długo wyczekiwane własne państwo, łamanie elementarnych obyczajów politycznych. Nie było miejsca na tak charakterystyczny np. dla obyczajowości Anglików dystans do naturalnych zjawisk społecznych — dystans podbudowany intelektualnym sceptycyzmem. W elitach ludzi walczących o wolność, a w zasadzie tylko te elity liczyły się Polsce XIX w., nie wypadało chlubić się dystansem, nie wypadało być sceptykiem, co do idei narodowej, nie wypadało wytykać wad i ludzkich słabości bohaterom.

Natomiast w społecznościach ludzi wolnych, przed którymi istniał w zasadzie tylko jeden cel — pomnażanie bogactwa, przemyślany sceptycyzm odnawiał się co pokolenie. W kolejnych generacjach młodzieży Zachodu sceptycyzm bywał najpierw modą określającą styl życia, by następnie stawać się postawą intelektualną, znajdującą swój wyraz w filozofii oraz wypływających z niej przemyśleniach na temat państwa, prawa, moralności, ekonomii czy sztuki [9]. W Europie Zachodniej przyswojono ów sceptycyzm w pierwszym rzędzie w odniesieniu do natury ludzkiej, którą rozumie się jako niedoskonałą, ale zarazem ciągle potencjalną [10]. Następnie lata doświadczeń niezbitnie pokazały, że ze sceptycyzmem warto odnosić się również do wszelkich instytucji społecznych i prawnych po to, by mogły być akceptowane nawet przez niezadowolonych, a ponadto dzięki temu mogły być także rozpatrywane w kategoriach „niedokończonego projektu”. Rozpracowana przez filozofów postmodernizmu w drugiej połowie XX w. kategoria „niedokończonego projektu” prowokuje do twórczości i zmian. Żadna instytucja społeczna nie jest daną raz na zawsze, a każdy staje przed obowiązkiem wnoszenia swoistego dynamizmu do jej urzeczywistniania. Poprawa stanu niedoskonałego ma swe źródło w sceptycyzmie, który skłania zarówno wybitne, jak i przeciętne jednostki, a także grupy interesu do ciągłego szukania nowych koncepcji i rozwiązań. Czy trzeba kogokolwiek przekonywać, że taka postawa może być bardzo pomocna w życiu jednostek wykształconych (więc także przyszłym pokoleniom)? Ten sceptyczny nurt myślenia ma w tradycji europejskiej myśli zachodniej swoich wybitnych przedstawicieli: D. Huma, jako najwybitniejszego przedstawiciela Oświecenia w Szkocji, angielskich filozofów kultury (T. Carlyle, T. de Quincey, A. Crowley), teoretyków neoliberalizmu (A. Hayek, M. Oakeshott, J. Rawls) i postmodernizmu (m. in. R. Rorty, F. Lyotard).

Bogactwo i wolność potrzebują stałych intelektualnych źródeł inspiracji. Myślenie przepojone gospodarczymi i liberalnymi treściami zaczerpniętymi ze skarbnicy filozofii zachodniej winno prowadzić do nakreślonej wyraziście społecznej przemiany. Znacomity przykład tego typu społecznej przemiany mogą stanowić losy dziewiętnastowiecznej Belgii. Małe królestwo, które uzyskało niepodległość w 1830 r. obejmowało dwie zantagonizowane ze sobą społeczności: Walończyków będących katolikami i Flamandczyków — protestantów. Partie belgijskie w swoich nazwach i programach posługiwały się tymi różnicującymi kryteriami.

Po dwóch pokoleniach nastąpiło przekształcenie i partie polityczne zaczęły odwoływać się do liberalizmu i idei socjaldemokratycznych, zaś w swych programach skupiły się głównie na kwestiach ekonomicznych. Oczywiście, różnice kulturowe zakorzenione w odmienności używanych języków pozostały, ale dwudziestowieczni Belgowie stanowią w zasadzie jednolite społeczeństwo. Wielką rolę w budowie tej jedności społecznej w Belgii odegrała edukacja i stwarzający każdej jednostce równy start — elastyczny, proegalitarny system oświatowy. W dowód uznania dla budowy jednolitości wewnątrzpaństwowej Wspólnota Europejska usytuowała swoją siedzibę w stolicy tego najmłodszego europejskiego królestwa.

Zdaniem europejskich i amerykańskich filozofów polityki w ostatnich kilku dekadach XX w., jednym z przejawów rozwoju demokratycznych społeczeństw jest proces polegający na wzajemnym zbliżaniu się programów rywalizujących ze sobą stronnictw politycznych. Radykalna prawica rezygnuje z haseł głoszących ksenofobię i nietolerancję, stając się prawicą umiarkowaną, podobnie radykalna lewica odchodzi od demagogii i pochwały działań destrukcyjnych. Dużą rolę w takich procesach odgrywają otwartość i różnorodność dróg społecznego awansu. Jeżeli dzieje się inaczej, oznacza to, że ekonomiczna i kulturowa kondycja danego narodu jest słaba, a wówczas należy wzmocnić wszystkie działające w nim siły liberalne, które z kolei uruchomią dotychczas nieznanne możliwości wzrostu gospodarczo-społecznego.

Uzyskana przez Polskę pełna suwerenność, znaczący postęp w zakresie wolności gospodarowania nie są dobrami danymi przez historię raz na zawsze. Wymagają permanentnej troski i kultywowania. Najlepszą drogą do ich kultywowania jest upowszechnianie ideologii i postawy liberalnej. Jednak liberalizm to nie tylko obrona postawa, ale nade wszystko trwała i

porządna edukacja. Polega ona na poznaniu oraz przyswojeniu tradycyjnej i współczesnej myśli europejskiej, a także na zasymilowaniu, zgodnych z cywilizacyjnymi wyzwaniem, prokapitalistycznych szkół myślenia: amerykańskiej i dalekowschodniej.

Wymogiem czasów jest, by nauka o państwie stała się częścią historii gospodarczej Europy. Prawnicy uczyliby się historii gospodarczej państw. Ten ostatni postulat pociągnąłby za sobą zmianę ideową i aksjologiczną w nauczaniu tych, którzy swe spojrzenie powinni skierować ku XXI stuleciu. Trzeba podkreślić, że postulowane zmiany w sposobie rozumienia i przedstawiania celów państwa oraz wypełnienie nauczanych treści ideami liberalnymi uzasadniają to, by wiedzę o państwie przekazywać w kontekście historii gospodarczej naszego kontynentu (i świata, gdy chodzi o wiek dwudziesty).

Ekonomiczna perspektywa rozumienia państwa i jego instytucji lepiej pozwoli przyszłym intelektualistom i politykom znaleźć wspólny język z mniej wykształconymi masami społeczeństwa.

Przypisy:

[1] W miarę pełny tekst traktatu zawierający znaczną część artykułów, a jedynie niektóre streszczając, zawiera praca I. Rusinowej i T. Witucha: *Teksty źródłowe do dziejów XIX wieku*. Warszawa 1981.

[2] Władca Wielkiej Brytanii, noszący tytuł elektora Świętego Cesarstwa Rzymskiego narodu Niemieckiego, po roku 1806 pretendował do podjęcia tytułu cesarskiego. Niemniej w imię dobrych stosunków z Rosją nie uczyniono tego i pozostano przy godności elektorskiej. Na kongresie zaś zapisano, że na miejsce tego archaicznego tytułu, król Zjednoczonego Królestwa przyjmie jedynie tytuł króla Hanoweru.

[3] R. Przybylski: *Klasycyzm, czyli Prawdziwy koniec Królestwa Polskiego*. Warszawa 1983.

[4] Dokumenty kongresu w Wersalu w pełnym brzmieniu publikuje zbiór źródeł S. Sierpowski: *Źródła do historii powszechnej okresu międzywojennego 1917 -1925*. T. 1. Poznań 1989.

[5] Dużo w tym względzie polska opinia publiczna zawdzięcza Jerzemu Giedrojcowi i redagowanej przez niego "Kulturze". Na łamach tego miesięcznika pisano krytycznie o tych problemach. Wypowiadały się czołowe osobistości polskiej kultury, m. in. Cz. Miłosz.

[6] Warto przypomnieć te okoliczności ze względu na klimat, który towarzyszył II Rzeczypospolitej w zdominowanych przez ludność pochodzenia żydowskiego kręgach europejskiej dyplomacji i finansjery.

[7] Pełny tekst Akt Końcowego KBWE z Helsinek opublikowany został w miesięczniku "Sprawy Międzynarodowe" 1975, nr 10.

[8] Zarówno we Francji, jak i w Wielkiej Brytanii wszystkie wybitniejsze prace historyków z ostatniego półwiecza uwzględniały aspekt ekonomiczno-gospodarczy w historii. We Francji byli to M. Bloch, F. Braudel oraz inni autorzy skupieni wokół szkoły Annales. Nadto słynnym historykiem francuskim zajmującym się Europą Wschodnią, który połączył problematykę narodowościową z kwestiami emancypacji gospodarczej jest D. Beavois. W Wielkiej Brytanii natomiast można przywołać koncepcję systemu światowego I. Wallensteina, a także prace E.H. Cara, M. Dobba, A.J. Thompsona i innych historyków z Cambridge. W Stanach Zjednoczonych publikowali swe prace znawcy socjologii historycznej ze szkoły chicagowskiej tzw. szkoła "property rights" - szkoła praw własności.

[9] Terminowi "sceptycyzm" w filozofii angielskiej na gruncie niemieckim odpowiada słowo "krytycyzm". Krytycyzm jednak w Polsce ma złą konotację, wiązany jest z postawą ciągłego malkontentstwa. W Niemczech ponadto terminu "krytyka" w tytułach swoich prac używał I. Kant, a także klasycy marksizmu. Natomiast pojęcie "sceptycyzm", zakorzenione w tradycji anglosaskiej pozwala łączyć materializm z subiektywizmem. Materializm odwołujący się do wartości witalnych stwarza jednolitą płaszczyznę porozumienia się z odmiennie myślącymi. Natomiast penetrowanie

subiektywizmu pozwala lepiej rozumieć siebie i innych. Stwarza zatem przestrzeń do badania sfery działań intencjonalnych człowieka.

[10] Sceptycyzm w odniesieniu do "natury ludzkiej" zapoczątkował w europejskiej filozofii francuski naukowiec i filozof B. Pascal. Niezwykle charakterystyczne jest, iż w Polsce interesowano się myślą francuską głównie wtedy, gdy głosiła ona treści afirmatywne, kiedy zaś sceptyczne, teksty te w tradycji poświeceniowej pomijano. Tak stało się z liberalnym dorobkiem B. Constanta i F. Guizota, z bogatą w wątki myślą Ch. Renouviera w XIX w. Natomiast w XX w. taki los spotkał dorobek E. Le Roya czy współcześnie F. Revela.

Jerzy Kolarzowski

Doktor, adiunkt w Instytucie Historyczno-Prawnym Uniwersytetu Warszawskiego (Wydział Prawa i Administracji). Współzałożyciel i rzecznik prasowy PPS (1987 - luty 1988), zwolniony z pracy w IPiP PAN (styczeń 1987), współredagował Biuletyn Informacyjny Ruchu Wolność i Pokój (1986-1987), sygnatariusz platformy Wolność i Pokój (1985), przekazywał i organizował przesyłanie m.in. do Poznania, Krakowa, Gdańska, Lublina i Puław wielu wydawnictw podziemnych. Posiada certyfikat „pokrzywdzonego” wystawiony przez IPN w 2003 r. Master of Art of NLP. Pisze rozprawę habilitacyjną "U podstaw europejskiej filozofii praw człowieka. Narodziny jednostki w sferze publicznej i prywatnej w pismach Braci Polskich". Zainteresowania: historia instytucji życia publicznego i prywatnego, myśl etyczna i religijna Europy (zwłaszcza okresu reformacji). Bada nieoficjalne nurty i idee inspirujące kulturę europejską. Hobby: muzyka poważna, fotografia krajobrazowa. Autor książki [Filozofowie i mistycy](#)



[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 15-03-2006)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4652) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4652>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest

zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl